Rok IV. 1857. № 52.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Przyjmują się: 1) wszelkie korrespondencje, odezwy i rozprawy celowi pisma odpowiednie. 2) Ogłoszenia, obwieszczenia, doniesienia, uwiadomienia wszelkiego rodzaju, te ostatnie za opłatą: od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie 3 kr. mk. za następne po 1 1/2 kr. mk. z dopłatą 10 kr. za każde ogłoszenie na stępel rządowy.

PRZEGLĄD.

O ROLNICTWIE I EKONOMJI WIEJSKIÉJ

we Francji, Belgji, Hollandji i Szwajcarji

Henryka Kolman

przełożył

Stanisław Zdzitowiecki.

FRANCJA.

Wychowanie rolnicze.

(Dokończenie—patrz Ner 51 Tyg.).

W miarę postępu uczniów w naukach, obznajmiają ich z tokiem gospodarstwa wiejskiego, uważanego najobszerniéj i najogólniéj; uczą ich jak utrzymywać dobra, uprawiać je i zarządzać, objaśniają im wpływ gruntu i klimatu na plony, wskazują porządek płodozmianów i obznajmiają z melioracyami rolniczemi w ogólném znaczeniu tego słowa, przy względzie na to, czy gospadarstwo ma mieć na celu głównie pastwiska, utrzymanie krów dojnych, hodowlę i tuczenie bydła, produkcję wełny, roślin nasiennych lub przemysłowych, wreszcie ten lub inny systemat gospodarstwa zbiorowego, stósownie do warunków miejscowości. Między innemi uczą wychówańców różnych sposobów wkładania kapitałów w rolnictwo i wypuszczania ziemi w dzierżawę; o czynszach pieniężnych, dochodach w naturze, daninach służebych, prawach urządzających przywileje i ciężary ziemskie, zresztą wykładają systemata uprawy właściwe wielkim, średnim i pomniejszym posiadłościom.

Zapewne nadużyłem cierpliwości czytelników, rozwodząc się nad szczegółami szkoły gospodarczéj w Grignon, a jednak przedstawiłem tylko treściwy i niedokładny obraz przedmiotów wykładu nauk w tym zakładzie. Jestto istotnie, jak powiedziałem, szkoła wzorowa, a gruntowne wykształcenie w niéj czerpane, jest dla pilnego wychowańca drogocennym nabytkiem.

Z naturalnego porządku rzeczy przedstawia się tu zapytanie: czy tego rodzaju wychowanie wydaje dobrych rolników? Odpowiadam, że jeśli wychowańcy szkoły Grignon nie usposobią się na dobrych rolników, wina w tém ich samych obciążać powinna. Wprawdzie mogą tam wykładać pewne kursa, nie przedstawiające bezpośredniéj użyteczności w praktyce gospodarczéj, lecz i te nie zostają bez pożytku; nie przysparzając bezpośrednio postępu rolnictwa, wpływają nań pośrednio, a lubo nie dają się wprost zastosować do uprawy roli, wszakże mają ścisły związek z powołaniem każdego ziemianina, dążą do powiększenia jego znaczenia, uzdatnienia i szacunku towarzyskiego, podnoszą go i uzacniają.

Zapewne, nawet nieokrzesany wyrobnik zdoła wykonać roboty ręczne lepiéj i korzystniéj, jak celujący uczeń w Grignon; ziemianin wyłącznie praktyczny, na zwykłém gospoderstwie, z małym zasobem wykształcenia, może pomyślniéj zarządzać włością swoją, otrzymać piękniejsze zbiory, lepiéj utuczyć bydło, słowem, przy końcu roku osiągnąć większe zyski, jak agronom stokroć oświeceńszy, lecz nie wyćwiczony w praktyce.

W istocie, trzeba przyznać, że pewnym ludziom, posiadającym rozległe wiadomości teoretyczne w rolnictwie, nie powiodła się gospodarka praktyczna na folwarku, i że skończyli na stratach i zniechęceniu; ale trzeba też przypuścić, że głupcy i ciemni nie zawsze byli szczęśliwemi. Mniemam, że nie ma rękojmi powodzenia bez umiejętności praktycznéj. Ludziom oświeconym nie powodzi się najczęściéj dla tego,

że zbyteczne polegają na teorji i na tém bezzasadném uprzedzeniu, że kiedy inne umiejętności tak daleko się posunęły, a jedno tylko rolnictwo w tyle pozostało, zatém cały systemat praktyki gospodarczéj może być poprawionym, a nawet zmienionym z korzyścią. Przekonamy się o ile to uprzedzenie jest niedorzeczném, skoro zważymy, od ilu wieków rolnictwo istnieje. Jeśli ludzie uczeni doznają niepowodzenia, nie jest to winą ich wiedzy teoretycznéj, ale raczéj nieumiejętności jéj zastosowania, braku, jak to mówią, taktu. Są ludzie, którzy, jeśli powodzenie od nich zawisło, doznają go zawsze, inni znów przeciwnie. Zależy to, powiadają, od szczęścia; o nie! jest to raczéj wypływem daru przyrodzonego, na którym zbywa zawiedzionym. Nauka i praktyka, bezwątpienia przyczyniają się wiele do rozwinięcia wrodzonych zdolności, mogą nawet do pewnego stopnia wynagrodzić brak ostatnich, lecz nigdy nie zdołają zastąpić ich całkowicie. To co nazywają *pomyślnością i szczęściem*, jest raczéj, jak przekonałem się z doświadczenia, ową przenikliwością, obliczającą się z przyszłością i teraźniejszością; jest to sąd zdrowy i bystrość umysłu, która oglądając maszynę, zna jéj składowe części, ich związek, tarcie i działanie wzajemne; jest to mocne postanowienie, które od powziętego zamiaru nie odstępuje, tylko dla ważnych pobudek; jest to nareszcie uzdatnienie czynne, łatwość kierowania wszystkiém co posuwa ku zamierzonemu celowi, płynąca zawsze strumieniem, a nie pasująca się z nim, rozwijająca żagle za każdym przyjaznym powiewem, stosująca się do praw natury, o ile dano jest człowiekowi poznać je, nie zaś zarozumiale dążąca do zmienienia i pokonania ich. Otóż, na téj drodze mogą zabłąkać się umysły nawet zdolne i oświecone. Lecz przy jednakich warunkach, któryże rozsądny człowiek zaprzeczy, że umiejętność i nauka nie są użytecznemi rolnictwu, równie jak i innym gałęziom przemysłu?

Byłoby zbyteczném rozprawiać o rzeczy tak widocznéj, gdyby nie dały się słyszeć zapytania: jakie korzyści przyniosła nauka rolnictwu? Zdaje się, że w odpowiedzi dość jest nawzajem rzucić zapytanie: cóż dla niego uczyniła nieumiejętność i głupota? Dokonywane ulepszenia, bez względu na czas ich zaprowadzenia, zależą od dwóch rzeczy: badania i spostrzegania. Badanie i spostrzeganie wypadków, po stanowczém ich sprawdzeniu tworzą naukę. W miarę rozwijania się umysłu badawczego, spostrzeganie staje się ściślejszém, tém bardziéj wzrasta potęga ludzka i pewność powodzenia, bo w obliczu nauki tylko wypadki mają wartość istotną i stałą. . . .

Często zapytywano: jakie przysługi chemja wyświadczyła rolnictwu? Obdarzyła nas ona teorją nawozów, ciekawą i zajmującą analizą ziemi i roślin, a sprawdzenie jéj wskazówek w praktyce może doprowadzić do następstw najkorzystniejszych; w zastosowaniu nawozów odkryła nam środki powiększenia ich skuteczności, nauczyła nas sposobu użycia na nawóz mnóstwa jestestw użyzniających, o czém poprzednio nie miano wyobrażenia. . . .

Szkoła weterynaryjna w Alfort. Nie powinienem przepomnieć tu o szkołach weterynaryjnych we Francji. Kraj ten posiada trzy zakłady tego rodzaju, urządzone w sposób zapewniający o ile można największe korzyści. Trzy szkoły weterynaryjne znajdujące się w Alfort, Lionie i Tuluzie, liczą razem 600 wychowańców. Utrzymują 1332 koni, między temi: 838 stadników, 127 klaczy, 212 źróbaków, 99 klaczek i 56 wałachów. Lecz mogłem zwiedzić tylko Alfort. . . .

W Alfort wykładają kurs dokładny medycyny i chirurgji weterynaryjnéj, zastosowanéj nietylko do leczenia chorób koni, lecz i wszelkich innych zwiérząt gospodarskich. Uczeń przy wejściu do zakładu powinien posiadać początkowe wykształcenie. Cały kurs nauk wymaga cztéroletniego pobytu w szkole. Liczbę wychowańców ograniczono do 300; cztérdziestu z nich utrzymuje się kosztem skarbu; ostatni przeznaczeni są do służby w armji. Oprócz medycyny powinni oni znać jeszcze sztukę kowalską, w tém co dotyczy kucia koni. Uczniowie nie inaczéj mogą być przyjęci do szkoły, jak w skutek mianowania jednego z najwyższych dostojników państwa—ministra rolnictwa i handlu, lub przynajmniéj za jego zezwoleniem. Koszta utrzymania i pomieszczenia wynoszą około 400 franków rocznie; wykształcenie pobiéra się darmo, a profesorowie płatni są od rządu. . . . .

Przy szkole znajduje się folwark dla praktycznego obznajmienia uczniów z rolnictwem; hodują tam znaczną ilość zwiérząt gospodarskich, w celu poznania ras najpoprawniejszych, spospbów ich rozmnożenia i krzyżowania. Najwyborniejszego gatunku zwiérzęta domorosłe, cudzoziemskie konie, buhaje, krowy i tryki, utrzymywane są na folwarku alfortskim w tym jedynie celu.

Kolonja rolnicza w Mettray. We Francji istnieją dwa jeszcze zakłady wychowania rolniczego, które zwiédziłem z żywém zajęciem, a czytelnik zapewne za złe mi nie weźmie, jeśli mu o nich opowiem; jeden z nich znajduje się w *Mettray*, blisko miasta Tours, a 240 kilometrów od Paryża, drugi w *Petit-Bourg*, o 32 kilometry od stolicy. Należy zauważyć tu mimochodem, że Francja posiada mnóstwo zakładów filantropijnych. Nie ma tu publicznych domów zamknięcia dla ubogich; liczba żebraków, których tam spotykałem, stosunkowo jest badrzo małą; byli to ślepi, kalecy, pozbawieni możności zarobkowania. Żywo zostałem uderzony różnicą zachodzącą w tym względzie pomiędzy Francją a Anglją, Szkocją i Belgją. Po miastach trzech tych państw ostatnich, snuje się wciąż mrowie żebraków, szczególniéj téż w Irlandji, kraju nędzy i upadku, z którym żaden w téj mierze nie może iść w porównanie. Mniemam, że różnica ta najwięcéj wynika z pracowitości i gospodarności, a nadewszystko z nawyknienia do życia umiarkowanego rolników francuzkich. Nie ma ludu posiadającego te cnoty w wyższym stopniu. Z wszelką słusznością można tu dodać, że Francuz ożywiony jest zwykle głębokiém poczuciem godności osobistéj, wstrzymującém go od żebraniny, i uważa za pewien rodzaj bezcześci, przyjmowanie jałmużny. Nie wątpię, że do obudzenia czynności i oszczędności w wieśniaku

francuzkim, przyczynia się wiele służące mu prawo nabycia posiadłości ziemskiéj....

Oprócz folwarku zakład posiada jeszcze ogród obszerny i szkółkę drzew, oraz warsztat do sporządzania narzędzi rolniczych i wozów, na użytek gospodarstwa wiejskiego. Dzieci uczą się przy tém szyć obuwie, kapelusze, suknie i tym podobne rzeczy przeznaczone na sprzedaż, czém zajmują się po ustaniu prac w polu. Liczba wychowańców w 1848 r. wynosiła 450. Nie pozostają oni w zakładzie dłużéj nad lat sześć, lecz mogą być przyjmowani w wieku bardzo młodym; widziałem pomiędzy niemi wielu nieliczących więcéj jak po lat siedm. Wychowańcy mieszkają razem po 40 lub 50; każdy taki oddział zajmuje oddzielny budynek, zostają oni pod dozorem osób szanownych płci obojga, poświęcających im czas swój cały.

Takie urządzenie zdawało mi się być bardzo trafném. Podczas pracy w polu, nad dziećmi czuwają nadzorcowie, którzy téż pracują z niemi pospołu. Niektórzy z wychowańców byli przez sądy zawyrokowanemi za pomniejsze przekroczenia, inni znów są sierotami bez opieki, ujętemi w mieście na włóczęgostwie. Tryb wychowania w Mettray jest zarazem moralny i ojcowski. Zamknięcie, post, odosobnienie, są głównemi środkami wymierzania kar w Mettray; nie używają tam kańczuga, plag i więzów. Ta metoda prowadzenia moralnie zaniedbanych dzieci, jest uwieńczona zupełném powodzeniem. Pytano raz młodego chłopca od niemowlęctwa obeznanego z sądami i więzieniem, a od niejakiego czasu w zakładzie przebywającego, czyli nie myśli o ucieczce z Mettray? Dziecko dało tę godną uwagi odpowiedź: „Uciec? a przecież nie ma krat i murów, które mogłyby mi w tém przeszkodzić!“

Kiedy pomyślimy o tłumach dzieci oddanych włóczęgostwu w miastach wielkich, gdzie nietylko ulegają tysiącom pokus, ale nadto mogą być pobudzanemi, zachęcanemi i kształconemi w występku; widząc ich stopniowo pochwycanych przez ten potok gwałtowny, popychający do zguby, tak, że w końcu oprzeć mu się nie mogą, czyliż nie powinniśmy uwielbiać odwagę, poświęcenie i wspaniałomyślność tych, co nie wahają się rzucić w przepaść dla wydarcia nieszczęsnych ofiar złowrogiemu losowi, którego własnemi siłami uniknąć nie zdołały. Nie znam w Ewangelii ustępu szczytniejszego i rzewniejszego, nad przedstawiający aniołów radujących się w niebiosach z nawrócenia pokutującego grzesznika. Ocalić grzesznika jest czynem godnym umysłu najwznioślejszego i najreligijniejszego, na który Stwórca wszego dobra raczył rzucić odblask Bożéj swéj natury....

Kolonja w Petit-Bourg. Drugi zakład urządzony na podobieństwo Mettray, znajduje się w Petit-Bourg, o 32 kilometry od Paryża....

Zakład w Petit-Bourg nie istnieje gwoli wychowania dzieci przez sądy wyrokowanych za występki lub przekroczenia, lecz jedynie w celu kształcenia małoletnich włóczęgów niemających ojca, matki, ani przyjaciół; on ma na względzie raczéj zapobieżenie występkowi, a nie przytłumienie go. Gospodarstwo wiejskie w Petit-Bourg zajmuje około 35 hektarów....

Nikt nie może być przyjętym do zakładu po 16 roku życia, a nie może tam zostać po skończeniu lat 21. Opłata przyjęcia każdego kolonisty wynosi 300 franków, które uiszczają się bądź ze składek prywatnych, lub téż z ogólnych funduszów kolonji. W czasie moich odwiédzin w Petit-Bourg znajdowało się 70 młodych kolonistów; a podano więcéj próśb o przyjęcie, aniżeli było miejsc wakujących. Uczą tam dzieci rolnictwa i rozmaitych trybów ogrodnictwa; niektóre z nich wprawiają się do rękodzieł i wychodzą na krawców, szewców, kapeluszników, ślusarzy i stolarzy. Gospodarstwo miejscowe doskonale prowadzone, wydaje tylko produkta odbytowe. Krowy na kolonji, wybrane z dobréj rassy, są tam, jak się to dzieje w wielu miejscowościach lądu europjeskiego, pozbawione ruchu. Szczególniéj dwie z nich zwróciły moją uwagę: jedna była normandzka, druga flandryjska, rzadko gdzie widziałem równie piękne. Nie mogłem dowiedzieć się o stopniu ich mléczności; ale krowa flandryjska, niezwykle rosła, odznaczała się, jak mi mówiono, obfitością i dobrocią mléka.

W celu zachęcenia wychowańców w Petit-Bourg do usilnéj pracy, pewna część dochodu z ich robót umieszcza się w ich imieniu na procencie. Jest to fundusz, który im oddają, jeśli ostatecznie wychodzą z zakładu z chlubą; zaś tracą do niego prawo w razie wykluczenia ich za przekroczenie lub przestępstwo, albo kiedy porzucają zakład dobrowolnie przed terminem oznaczonym. Karność w Petit-Bourg jest ojcowska i moralna. Doświadczenie uczy, że kary lekkie same w sobie, skierowane do działania na moralną stronę, na miłość własną, umysł i charakter winowajców, okazują się skuteczniejszemi jak cielesne. Raz w tygodniu wychowańcy zgromadzają się na sąd publiczny, pod przewodnictwem dyrektora, w celu przejrzenia sprawozdania o codzienném prowadzeniu się uczniów; wykraczający albo winowajca, powinien się usprawiedliwiać przed współtowarzyszami, którzy wyrokują o karze mającéj nastąpić. Jestto, rzec można, *sąd honorowy*, a doświadczenie stwierdziło zbawienne jego skutki.

Oprócz Mettray i Petit-Bourg, istnieją w rozmaitych zakątkach Francji zakłady tegoż samego rodzaju. Nie można dość ich zalecić naśladownictwu innych krajów; zdaje się że takiemu kierunkowi dążenia ku dobru ludzkości, nie ma nic do zarzucenia.

Lepiéj dla społeczeństwa zapobiegać złemu jak je karać, bo dom wychowania kosztuje mniéj od kryminału, a przynosi więcéj pożytku. Litość jest praktyką, sprawiedliwość abstrakcją.

Płody rolnicze.

We Francji uprawiają różnorodne zboże: pszenicę, żyto, jęczmień i owies; oprócz pomienionych płodów, gruntowi francuzkiemu są jeszcze właściwemi: winograd, jedwab i cukier, przedstawiające wartość niezmierną.

*

Pszenica. Plon w porównaniu z zasiéwem jest na najlepszym gruncie jak $6_{,25}$: 1, a na najlichszym jak $5_{,40}$: 1. Uznano, że w departamentach, gdzie pszenica najwięcéj jest uprawiana, stosunek ten jest średnio, jak $6_{,07}$: 1; ale wykazy te można uważać za niedokładne. Świadomi rzeczy wiedzą, jak trudno przybliżyć się w tém do ścisłości. Zapewne nie od rzeczy będzie poznać tego rodzaju obliczenia dla innych krajów uczynione.

PÓŁNOCNA EUROPA.

Kraj	*rok*	*stos. plonu do zasiéwu*
Szwecja i Norwegja	1838	$4_{,50}$: 1
Dania	1827	6 : 1
Rossja	1819	5 : 1
Polska	1826	8 : 1
Anglja	1830	9 : 1
Szkocja	1830	8 : 1
Irlandja	1825	10 : 1
Hollandja	1828	$7_{,50}$: 1
Belgja	1828	11 : 1
Bawarja	1827	7—8 : 1
Prusy	1817	6 : 1
Austrja	1812	$7_{,05}$: 1
Węgry	1812	4 : 1

W Szwajcarji zebrano w 1825 roku na gruncie miernie urodzajnym, plonu ziarn 4, na dobrym 8, a na najprzedniejszym 12. We Francji w tymże roku zebrano na najlichszym gruncie plonu ziarn 3, na najlepszym 6.

ŚRODKOWA EUROPA.

Kraj	*rok*	*stos. plonu do zasiéwu*
Hiszpanja	1828	6 : 1
Portugalja	1786	10 : 1
Toskanja	1786	10 : 1
Równiny Lukki	1786	15 : 1
Piemont, równina Marengo	1786	4—5 : 1
Bolonja	1786	15.

We Francji uprawiają trzydzieści różnych odmian pszenicy ozimej i jaréj. Co do różnicy zachodzącéj pomiędzy dwoma témi rodzajami, przekonano się, że pszenica ozima może być po pewnym przeciągu czasu zamienioną na jarkę, jedynie przez ciągłe oddzielanie, przy każdym zbiorze, ziarna najwcześniéj dojrzałego i użycie go potém na zasiéw. Toż samo jarka, przez lat kilka z rzędu wysiewana w jesieni w końcu staje się oziminą, i traci własność wczesnego dojrzéwania. Zalecenie pewnego oddzielnego gatunku pszenicy jako właściwego i najlepszego dla wszystkich miejscowości byłoby grubą niedorzecznością. Rozmaite grunta, różnych też wymagają gatunków; z tych jedne zalecają się wczesną dojrzałością, co bez względu na mniejszą obfitość plonu, ochrania go od skwarów letnich i zarazy śniedzią zwanéj: natomiast inne okazują się czulszemi na zimno. Jedynym z gatunków najwięcéj cenionych, jest pszenica biała flandryjska: powiadano mi, że gatunek ten znany jest w Anglji pod nazwą pszenicy Eklipsy, Wellington i Talavera. Zboże to jest nader plenne, z ziarnem prześliczném, dobre na ziemię żyzną. Pod względem piękności ziarna, pszenica biała prowancka uchodzi za najprzedniejszą; słoma jéj jest niezwykle miękka, lecz za delikatna dla ostrych klimatów. Pszenica Lammas nie mniéj przednim jest gatunkiem, dojrzewającym wcześnie; ulega ona łatwo wyłuszczeniu, i dla tego należy ją zbiérać zanim dojrzeje; jest ona czułą na zimno; wszystkie pomienione gatunki są ozime...

Pszenica toskańska, (krórćj słoma bywa używaną na wyrób słynnych włoskich kapeluszów) jest jara, kłosy ma krótkie i wydaje mało ziarna. Zboże Victoria, sprowadzone do Francji z Kolumbii, kraju południowéj Ameryki, z powodu własności dojrzéwania w 60 dniach, nie uprzedza w tém innych zbóż jarych znanych we Francji. Kilka lat temu, przywiozłem z Hiszpanji do Stanów Zjednoczonych gatunek pszenicy, zachwalony pod względem szybkości wzrostu i dojrzéwania; nie znalazłem jednak, ażeby pszenica ta miała w téj mierze wyższość nad gatunki wczesne, znane w mojéj ojczyznie. Posiadamy w Stanach Zjednoczonych wiele zbóż pięknych tego gatunku. Należałoby tylko sprowadzić z Francji jakiego białego piekarza, ażeby nauczył swoich kolegów w Stanach Zjednoczonych, użytecznéj i ważnéj sztuki wypiekania chleba; mniemam, że byłoby to arcykorzystném dla kraju. Nigdzie nie pożywałem chleba lepszego jak we Francji, zarówno w miastach i na wsi; dostać tam można najwyborniéj wypieczonego chleba w najlichszéj nawet oberży.

Pszenica egipska, którą niedawno widziałem uprawianą w Ameryce, znana z wydawania kilku kłosów na jednéj łodydze, na dobrym gruncie nie zwykle plonuje; ale mąka z niéj mniéj jest ceniona; pszenica ta nie znosi zimna i łatwo wyradza się tak, że w końcu na równi z innemi gatunkami, jeden tylko kłos wydaje.

Lubo z żalem rozstajemy się jednak, z dziełem Kolmana, przymuszeni porządkiem rzeczy przerwać dalsze streszczanie dzieła, które przez wielu gospodarzy naszych z przyjemnością, a przez więcéj jeszcze z znakomitym oprócz przyjemności pożytkiem w całości czytane być może.

WYSTAWA

wyrobów rękodzielniczych i płodów rolniczych

w Warszawie w maju i czerwcu 1857 r.

Wystawa płodów rolniczych i przemysłu krajowego jest uroczystością narodową, świadczyć mającą, o ile w danych okolicznościach uczyniliśmy postępu na drodze wiodącéj ku udoskonaleniu rozmaitych wyrobów, oraz pierwszych potrzeb życia. Wzgląd ten ostatni na-

daje wystawie więcéj lub mniéj ekonomiczny charakter i świadczy o postępie prawdziwie użytecznym na drodze przemysłu w rzeczach potrzeby, lub odwrotnie o wstecznym postępie na zbytkowéj ścieszce, wiodącéj w manowce, jakie życie nad stan sprowadza. Warszawska tegoroczna wystawa śmiało powiemy odznaczyła się zbytkowemi przedmioty. Nie piszemy tu wszakże szczegółowego sprawozdania, mówić przeto nie będziemy o wszystkiém; — rolnictwo, to nasz główny przedmiot, i tego wreszcie publikacja pisma czysto na pożytek rolników poświęconego wymaga; zanotujemy więc na tych kilku kartkach nazwiska osób, które z gospodarską oględnością na nią wystąpiły; że zaś gospodarz potrzebami swemi wchodzi w granice innych zawodów, przeto w pamiątkowym tym zarysie o wystawie warszawskiéj, dotkniemy i innych przedmiotów związek z rolnictwém mających.

I.

Płody surowe.

Nawóz jest bogactwem ziemianina — naturalny już nam wystarczać nie może, uciekamy się przeto do nawozów sztucznych; wiele jest bowiem w kraju naszym gospodarstw, gdzie sztuczne nawozy weszły jako niezbędna potrzeba, świadcząca o potrzebie gospodarstwa i jego wzorowym stanie. Na wystawie tegorocznéj p. *Jacek Wolski* właściciel Beldna w powiecie Opoczyńskim, przedstawił materjały do nawozów sztucznych: składały się one z mączki kościanéj, włókna zwierzęcego, uratu, kości pestkowych i ziarnowych, odchodów owczych sproszkowanych i uratu. Wszystkie te materjały rozebrane chemicznie w artykule p. *Towjańskiego*, pomieszczonym w *Korrespondencie* przy Gazecie Warszawskiéj wychodzącym, wartość swą dopiéro w praktyczném użyciu okażą.

Cement naturalny i sztuczny z Grodźca, oraz przeroby z takowego przedstawił na wystawę p. *Ciechanowski*: o ważności tego materjału w zastósowaniach rolniczych nikt już nie wątpi, gdyby tylko cena jego była dostępniejszą. P. *Grabjański* z Twardowic w Olkuskiém, z surowych materjałów przedstawił: galman, rudę żelazną i glinkę ogniotrwałą. P. *Kempner Adolf* z Mijaczewa rudę żelazną w bryłach, a p. *Hordliczka* z Zagórza węgiel kamienny, wraz z dwoma pięknie wypracowanemi mapami kopalń w Zagórzu. Widzieliśmy również wyroby téj fabryki z hut cynkowych *Jadwiga*.

Z żelaza i cynku również mieliśmy wiele okazów przedstawionych przez zakłady Górnictwa Rządowego. Z prywatnych właścieli p. Andrzej *Krigar* z fabryki Rzucowskiéj w powiecie Opoczyńskim przedstawił rudę, surowiec, żelazo kute, walcowane, druty, blachy, gwoździe, żelazo kratowe i kontowe.

Próby żelaza kutego, walcowanego i blachy przedstawił p. *Jakubowski* z Fałkowa; *Michał Zeitler* z Michałowa pod Sławkowem i nakoniec p. *Bocheński* z Rudy Malenieckiéj pod Końskiemi, przedstawili rozmaite okazy żelazne. O wartości tych wyrobów, nie mając czynionych prób porównawczych, sądzić można na oko, i pod tym względem przyznalibysmy po rządowych zaraz pierwszeństwo okazom żelaznym p. *Bocheńskiego* a cynkowym p. *Hordliczki.*

Tyle przeto mniéj więcéj przedstawiono płodów surowych na tegoroczną wystawę: smutno się robi, że ziemianie nasi prawie w niéj udziału nie przyjęli, albowiem wyjąwszy instytut Horygorecki, który dał na wystawę dwa runa wełny i dóbr senatora *Fundukleja*, nikt prawdziwie po gospodarsku z płodami surowemi nie wystąpił na wystawę — a przecież Polska to kraj rolniczy!

II.

Narzędzia rolnicze.

Przeglądając narzędzia rolnicze na wystawie, pomimowolnie nastręczyło nam się pytanie: jaki jest pod tym względem cel wystawy? — Tegoroczna dała odpowiedź, że wystawiać rzeczy stare, zkądinąd już dobrzez nane gospodarzom wiejskim(?)—Położyliśmy przy tém znak zapytania, bo mniemamy, że wystawa jednoczyć w sobie powinna głównie płody krajowego pomysłu, i z tém przekonaniem niedziw, że narzędzia rolnicze w znacznéj liczbie przez p. *Evans* i *Lilpop* przedstawione, nie uczyniły na nas żadnego wrażenia; starzy to znajomi, gdzieindziéj, a nie na wystawie przemysłu krajowego dla nich miejsce, bo wszystkie rolnicze maszyny na wystawie mały przedstawiały poczet imion naszych, które jako wynalazców moglibyśmy zanotować na kartach tego pisma: *Rolbiecki*, *Lipski*, *Bobrownicki*, *Lilpop*, *Gödke*, *Wyderko*, *Jakubowski i Cichowski*, oto i cały poczet rodaków, co myślą własną, pomysłami swojskiemi wzbogacili tegoroczną wystawę Warszawską.

Praktyka przekona dopiero o wartości ich pomysłów, bo zdaniem naszém to tylko jest dobre co nam potrzebne i prawdziwy pożytek przynosi — z tego więc względu, przedewszystkiem żniwiarkom polskim odmawiamy praktyczności, i uważamy je za pomysł dopiero, który rozwijając i na zasadach praktyki poprawiając wady i niedogodności, możeby można przyjść do punktu o jaki napróżno oddawna europejskie inteligencje się ubiegają. Wprawdzie żniwiarka *Rolbieckiego*, o ile zauważyliśmy na próbach zeszłorocznych, odbywała swą czynność z dość pomyślną nadzieją, zawsze jednak w r. b. już nawet do prób nie występowała. — P. *Tyminiecki* nie przedstawił wcale swéj żniwiarki na wystawę, i wieść o niéj wcale ucichła — p. *Lilpopa* przekształceń machin zagranicznych, nie uwa-

żamy za krajowe pomysły, a zatém przy kwestji żniwa mechanicznego kładziemy wielki znak pytania.

Młocarnie i pługi wystąpiły dobrze.

III.

Machiny parowe i inne, zastosowanie w przemyśle rolniczym znaleźć mogące.

Siła pary w przemyśle rolniczym wielkie uczyniła przewroty, zastósowanie jéj wywołało zaspokojenie braku rąk i uprościło niektóre fabrykacje techniczne. Na wystawie widzieliśmy trzy maszyny parowe z zakładów żeglugi parowéj Andrzeja hr. *Zamojskiego* i jednę z fabryki *Evans, Lilpop i Rau.*

1. Machina o sile 60 koni nizkiego ciśnienia do statku parowego wraz kotłem parowym do niéj zastósowanym.
2. Machina przenośna (locomobile) o sile 6 koni.
3. Machina o sile jednego konia pomocnicza — wszystkie 3 wystawione przez zarząd żeglugi parowéj i
4. Machina 24konna z zastósowaniem jéj w cukrownictwie, wystawiona przez fabrykę Evansa, Lilpopa i Rau.

Wszystkie te machiny odznaczały się dokładném wykończeniem pojedynczych części i po szczególe przedstawiała ogół dobrze obrazujący fabrykę z której pochodziła. Zakłady żeglugi parowéj wyszły pod tym względem zwycięzko.

Wyroby miedziane, przedstawione przez p. *Bothego Trötzera i Höckiego,* z których pierwsi dwóch dali na wystawę aparaty do gotowania syropu, a ostatni wystawił apparat gorzelany i alembik do spirytusu, odznaczyły się równie dokładném wykończeniem, jakoteż i dobrocią materjału z którego pochodziły.

Model schodów żelaznych spiralnych, wyrobiony w fabryce odlewów żelaznych w Gustku, kolonji pod Tomaszowem Mazowieckim położonéj, a własnością p. Stanisława *Kronenberga* będącéj, zasługiwał na uwagę. P. *Wielogłowski* z Blizina równie piękne przedstawił schody w modelu.

Wymienienia dalszych narzędzi zaniechamy w téj części sprawozdania.

IV.

Cukier i Cukrownie.

Postęp cukrownictwa w ostatnich 17 latach widocznie wzrósł do niesłychanych rozmiarów.

Hermanów i Łyszkowice p. Hermana *Epstein* cukrownie, przedstawiły okazy cukru rafinowanego, odznaczające się i ustaloną już mające w kraju opinję.

Sanniki pod kierunkiem p. Jakóba *Natansona* posiadają cukrownię, która produktami swemi zwracała na wystawie uwagę.

Oryszew i Ostrów mniéj dobrze reprezentowały się na wystawie.

Guzowska fabryka p. *Feliksa Sobańskiego,* godnie reprezentowaną była na wystawie, i utrzymała od dawna zjednane sobie imię i dobrą opinję w kraju i Cesarstwie.

Poturzyńska fabryka p. *Wojciechowskiego,* lubo do mniejszych w kraju należąca, znaczenie swe wszelako godnie odcieniowała na tegoroczném wystawie.

Fabryka ks. Romana *Sanguszki* wraz z rafinerją w *Szepetówce* gubernji Wołyńskiéj, zasługiwała głównie przez dostarczenie mączki na uwagę przy zwiedzaniu wystawy.

Na zakończenie tego oddziału wymienić nam tu należy cukrownie p. *Fundukleja i Rottermunda,* które przedstawionemi wyroby, nie były w stanie wytrzymać konkurencji z fabrykatami królestwa.

V.

Przedmioty zbytku.

Gdybyśmy chcieli z całą dokładnością opisać ten ustęp w sprawozdaniu naszém, przeszłoby to granice tego krótkiego zarysu; albowiem zbytkowemi przedmioty, jak na początku wspomnieliśmy, najwięcéj odznaczała się tegoroczna wystawa: przeto mając wzgląd jedynie na istotny pożytek, wymienimy tu przedmioty więcéj ze znaczeniem ekonomiczném związane.

Z fabryk szkła i porcelany odznaczały się z *Czech* (gubernji Lubelskiéj), okazy dostarczone przez p. *Hordliczka,* piękność ich i moc powszechną zwracały uwagę. Fabryka *Ćmielowska* ks. Lubeckiego własnością będąca, przedstawiła również wyroby z fajansu, porcelany i kamienne naczynia. Wszystkie te przedmioty odznaczały się elegancją. Fabryka p. *Borzęckiego* z Osieczka przedstawiła godne uwagi wyroby garncarskie, przystępność w ich nabyciu i dokładność wyrobu była powszechnie chwaloną przez zwiedzające wystawę nasze gosposie.

Rozmaite cegły z fabryki p. *Gersona* w Mokotowie, odznaczały się dokładném wyrobieniem. Praktyczniejszych sprzętów gospodarskich jako to: butelek, gąsiorków, szkła w taflach, tego co właśnie ogół obchodzi— nie widzieliśmy nawet na wystawie tegoroczném.

Pod *względem skór i wyrobów skórzanych,* wystawa była najbogatszą; tak krajowi rzemieślnicy jako i kupcy z Cesarstwa dobrze i w wielkiéj ilości występowali.

Z Królestwa wprawdzie wystąpili tylko p. *Liedkie* i *Temler,* lecz ze względu i tak znacznéj ilości dostawionych skór, możemy wyrzec: że wyroby skór, tak co do ilości jako też i jakości stanowiły najpraktyczniejszą i najbardziéj obfitą część tegoroczném wystawy.

Buty najpiękniejsze przedstawił p. *Müller,* a trzewiki p. *Piotrowski* z Warszawy.

O instrumentach muzycznych, wyrobach złotniczych i jubilerskich nie wspominamy tu wcale, jako o przedmiotach czysto zbytkowych.

Tkaniny z bawełny, jedwabiu, wełny, lnu, oraz mięszane, reprezentowane były po większéj części na wystawie tylko przez kupców rossyjskich. Z okazów jedwabnych, współka jedwabnicza Warszawska przedstawiła wiele rzeczy. Z fabryk sukiennych na wzmiankę zasługują: Edwarda *Fiedlera* z Opatówka — *Rephana* z Kalisza — *Zacherta* z Supraśla — *Moesa* z Choroszczy — *Stumpha* z Tomaszowa Mazowieckiego — *Radkiego i Wolfa* ze Zgierza.

Geysmer i *Perks* przedstawili niezłe dywany na wystawę.

Z wyrobów stalowych Warszawskich fabrykantów, tylko *Schuler* przedstawił noże na wystawę, chwalono w nich doskonałość ostrzy i kształt oprawy.

Becker, *Koczy i Jachimek*, przedstawili broń myśliwską, na któréj zaletę wiele powiedzieć nie można.

Powozy przedstawili z Warszawy *Rentel Józef*, Ksawery *Laskowski i Gajer*, wszystko to przedmioty zbytku, bo drogie, wychodzą z ograniczonych ram tego zarysu. Meble nadzwyczaj były drogie. Sztuka drukarska i fotograficzna reprezentowana nadzwyczaj słabo, papiér zaś i wyroby z niego odnaczały się dobrocią co do gatunku i taniością cen dawniéj nie praktykowaną.

Innych przedmiotów nie wymieniamy, staraliśmy się bowiem w tém krótkiém sprawozdaniu dotknąć tylko główniejszych przedmiotów, i opieraliśmy zdanie nasze na osobistém widzęniu rzeczy, oraz na powadze sądu organów publicznych, to jest gazet, a mianowicie *Kroniki i Gazety Warszawskiéj*, z których ciekawi obszerniejsze w téj mierze powziąść mogą wiadomości; to tylko za potrzebne uważamy nadmienić, iż zdaniem naszém nie kierowała stronność, albowiem prawie żadnego z przedstawiających płody na wystawę, nie znamy osobiście.

Warszawa d. 1 listopada 1857 r.

A. M.

KORRESPONDENCJA

Suwałki d. 12 grudnia 1857.

Tak łagodnéj jesieni, jaką w r. b. dotąd mamy, już od lat wielu nie mieliśmy, i dla tego obawa o przekarmienie inwentarzy przez zimę zwolna ustaje, a lud na Litwie, ciesząc się z łaski Bożéj, odbywał aż do adwentu liczne gody małżeńskie, przez co pomnożył znacznie dochód propinatorom Wiadomo wszakże, że lud nasz ani chrzcin, ani pogrzebu, a tém bardziéj ślubnego wesela nie odbędzie bez wódki, a chociaż Litwini lubią krupnik narodowy, toć i ten z wódki się przyrządza; herbata zaś i poncz jeszcze niewszędzie dotąd są upowszechnione.

Nie wiemy, czy jest inny kraj w świecie, w którymby tyle wypijano wódki ile u nas piją; co wieś to ujrzysz karczmę, a niekiedy i dwie i to najczęściéj w sąsiedztwie z kościołem, w braku zaś tego, z urzędem wójta gminy lub urzędem leśnym, albo téż z inną jaką budowlą ważniejszą, to jest fabryczną lub urzędową. Celem istnienia tych karczem jest pojenie ludu wszędzie, gdzie tylko ma potrzebę zbierać się: modlitwa, radość, smutek i żałoba, sprawiedliwość i pieniactwo, handel i przemysł, wszystko to bez wódki i pijaństwa obejść się nie może. Dzierżawa folwarków tém jest droższą u nas, im większa należy doń propinacja: ziemia, choćby najobszérnjejsza i najżyzniejsza, z dobremi zabudowaniami—bez propinacji, małą u nas ma wartość. Dążność więc jest powszechna jak najwięcéj poić ludzi, a przez to demoralizować ich i przyczyniać się do zrujnowania gospodarstwa, oraz do nędzy. Przez propinację więc jeden się zbogaca, lecz tysiące osób ubożeją, czyli wyraźniéj mówiąc, zdziérstwem delikatném i zabójstwem moralném tysiąca osób, jeden się zbogaca. I toż można nazwać rządném gospodarstwem? możnaż taki dochód nazywać godziwym? możnaż takie postępowanie naszych panów nazywać nie tylko moralném lecz ogólnie chrześcijańskiém? Chociaż każdy chrześcijanin powinien być moralnym, lecz nie wszyscy chcą u nas tak rozumieć Ewangielję św.

W porę więc zawitało do kraju naszego *Bractwo trzéźwości*, które uzyskawszy upoważnienie od Rządu do głoszenia swych zasad moralnych, już wielki postęp w swém przedsięwzięciu uczyniło. Wiemy, że skutkiem tego bractwa już większa połowa gubernji Płockiéj przestała pić wódkę, a missja *w Kadzidle* w pow. Ostrołęckim w przeszłym miesiącu przez księży Reformatów odbyta, rzuciła już dobre nasiona wstrzemięźliwości i pomiędzy lud w przyległym powiecie Łomżyńskim tutejszéj gubernji zamieszkały.

Jakaż to rozpacz dla propinatora gminy Czerwone, który za wódkę od biednych kurpiów miewał dochodu miesięcznie złp. 16,000, a teraz wszystko to traci! Lud bowiem nasz od wieków był pobożnym, i tylko chwilowe pokusy do złego, mogły ostudzić w nim pobożność, lecz gdy znowu uroczyście w kościele przyrzekł Bogu być moralnym i wstrzemięźliwym, to już nie łatwo siła szatańska potrafi te śluby jego przełamać.

Jaki powzięli wstręt do pijaństwa Kurpie, dla wyobrażenia przytoczę tu kilka autentycznych przykładów.

We wsi Nowéj-rudzie, wśród leśnictwa rządowego Nowogród na stronie zachodniéj pow. Łomżyńskiego położonéj, Kurp nakłaniał sąsiada swego do wyrzeczenia się picia wódki, a gdy ten mało zważał na jego przestrogi, namawiający do wstrzemięźliwości ofiarował mu rubla sr. nagrody, jeśli tylko usłyszy z ust jego żądane przyrzeczenie; obok tego ofiarował mu wszel-

ką pomoc w gospodarstwie i furmankę dla udania się na missję, o 5 mil ztamtąd odbywającą się, nalegając aby tam pospieszył i wyrzekł się picia wódki, bo w przeciwnym razie nie znajdzie przytułku na wsi. Trzebaż przy tém wiedzieć, że rubel u kurpia prawie tyle znaczy, co sto rubli u Litwina w pow. Marjampolskim.

Drugi przykład. Żona nadleśniczego wynagradzając posłańca Kurpia, dała mu groszy 15 z oświadczeniem: „masz to na wódkę!“ Kurp cofnął spiesznie rękę po pieniądze już wyciągntętą i rzekł: „dziękuję, wódki nie piję.“

— To będziesz miał na co innego, wtrąciła pani.

— Już tych pieniędzy nie dotknę się, kiedy były na wódkę przeznaczone, rzekł usuwając się Kurp.

I trudno go było nakłonić do wzięcia tych pieniędzy, chociaż bardzo by mu się przydały.

Jeszcze jeden przykład. Fabrykant wyrobów jedwabnych i bawełnianych, w m. Ostrołęce zamieszkały, moralny katolik i powszechną dobrą opinję mający, zamierzywszy udać się w podróż o mil kilka, najął furmankę u włościanina i na pewność wręczył mu jakąś monetę tytułem zadatku. Lecz nie długo myśląc włościanin, uczynił fabrykantowi pytanie· „czy pan pijesz wódkę?

— Piję, odpowiedział fabrykant.

— Weź-że pan swój zadatek, bo ja z panem nie pojadę, choćbyś mi dziesięćkroć więcéj nad umówioną ilość zapłacił.

Więcéj podobnych przykładów stałego postanowienia ludu naszego przytoczyć moglibyśmy, ale ramy pisma tego nie dozwalają w téj treści zbyt się rozszérzać.

Dla tegoż djabeł czuwa i w wielkim kłopocie zostaje, widząc tyle ludu nawracającego się na drogę moralności i pracy; chciałby powstrzymać tę zbawienną dążność, lecz dotąd nic nie wskórał. Jakich to on środków nie używa, żeby utrzymać naszych rodaków w swéj mefistofelskiéj opiece!? Kazał dzierżawcom propinacji podawać skargi do Rządu na bractwo trzéźwości, kazał ajentom pokątnym propinatorów, aby puszczali groźne wieści pomiędzy ludem, że kto wódki pić nie będzie, to opłacać musi za pośrednictwem propinatora do skarbu *suchą arendę*, po pięć rub. sr. rocznie od każdéj osoby. Lecz wiara chrześcijańska ludu jest silniejszą od wszelkich pocisków szatańskich, i choćby Belzebub z Asmodeuszami i całą ciżbą piekielną użył swéj mocy ku odwróceniu bractwa od wstrzemięźliwości, to już daremném byłoby jego usiłowanie. Czy długo ten stan pożądany potrwa, czas to pokaże. Jeśli panowie nasi lepiéj niż dotąd pojmować będą moralność ludu i potęgę kraju, a przytém nie wyrzekną się miłości bliźniego, to zaszczepiona raz wstrzemięźliwość wydać musi w całym kraju błogie owoce.

Jeszcześmy nie widzieli w Suwałkach i w dalszéj Litwie missjonarzy, rozkrzewicieli trzeźwości, lecz rychło przybycia ich oczekujemy.

Narzekają powszechnie na przesilenie handlowe, skutkiem którego zboże i wszelkie towary rękodzielne staniały, bo pokupu nie znajdują. My w Suwałkach temu wszystkiemu wierzyć nie możemy, bo artykuły żywności są zawsze tak drogie, jak były w latach nieurodzajnych i w czasie wojny krymskiéj; towary zaś wełniane i bławatne, bez względu że cło zmniejszone zostało, w cenie podniosły się. Nasze miasta i miasteczka nie należą do całéj Europy ani téż do jakiegobądź państwa, lecz stanowią same w sobie odrębne państwa, któremi rządzą żydzi. Są wprawdzie burmistrze po mniejszych, prezydenci po większych, a gubernatorowie w gubernjalnych miastach, lecz ci wszyscy urzędnicy są mythem, bo cały rząd w ręku żydów zostaje. Ztąd to na każdy produkt wyradza się monopol ustanawiający ceny dowolne, i choćby cały świat krzyczał na nizkość cen wszystkich produktów, u nas zawsze wszystko sprzedawać się będzie drogo.

Daj Boże jak najdłuższy wiek szczęśliwie panującemu nam Monarsze, który zwolniwszy w Cesarstwie cenzurę, dozwala w pismach publicznych wszelkie złe bez maski na jaw przedstawiać! To téż wszystkie tameczne pisma, tak polityczne i literackie jak i techniczne, zapełnione są obrazami przewrotności władz krajowych i innych stanów; a gdzie taka jawność jest dozwoloną, tam już wielki postęp widzieć się daje, bo co publicznie jest ganioném, to koniecznie w życiu praktycznem sprostowaném być musi. Bogdajby u nas w Królestwie tę zasadę przyjęto! wszakże pod jedném berłem z Rosjanami zostajemy, dla czegożby tu miało być inaczéj? Co jest dobrém, wszędzie zasługuje na naśladowanie.

Czas już nam reformy moralne wprowadzić; czas zaprzestać próżniactwa i korzystania niemoralnie z cudzéj pracy; czas poznać zadawnione błędy i sprostować je; czas wreszcie lepiéj rozumieć nakazaną przez Ewangelję ś. miłość Boga i bliźniego, na któréj się szczęście ludzkie na tym i na tamtym świecie opiera.

MARCELLI JAWORNICKI Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem REDAKCJI. — W drukarni CZASU. — Rządzca A. CZAPLIŃSKI.